

Dobrzy, czy sprawiedliwi?



„...Bądźcie dzielni w działaniu, a Pan niech będzie z tym, który jest prawy.” (2 Krn 19,11)

„Ktokolwiek ma do spełnienia jakiś obowiązek, niech się nie boi, a ponieważ stara się wypełnić niemiłe zadanie w uprzejmy sposób, postępując sprawiedliwie, jak i z miłością, niech się nie obawia człowieka, lecz raczej boi się Pana i stara Mu się podobać” – przeczytałam w <Codziennej mannie>. Zastanowiło mnie, dlaczego – mówiąc o obowiązkach, jakie Stwórca nałożył na Swych sług w 2 Krn 19,11 – autor wskazuje na potrzebę sprawiedliwości? Dlaczego akcentuje *sprawiedliwość*, a nie *dobroć*? Przecież dobroć, jako jeden z „owoców Ducha” (Gal 5,22), to cecha i postawa bardzo pożądana we wzajemnych międzyludzkich relacjach.

Według Biblii,

sprawiedliwość, to postępowanie zgodne z Prawem Bożym. Natomiast **dobroć** słowniki definiują jako „skłonność do czynienia dobrze, dobrotliwość, łaskawość, łagodność, szczodrobliwość”. Tak więc, sprawiedliwość oznacza trzymanie się zasad – czyli stanowczość, określony rygoryzm i pewną surowość, zaś dobroć zawiera w sobie elementy dobrotliwej, łagodnej wyrozumiałości oraz łaskawości. – Czy można być równocześnie sprawiedliwym i dobrym?

Najpełniej wartości te objawiają się w Bogu, który jest i doskonale sprawiedliwy, i łaskawy, i dobry (Ps 11,7; 112,4; Mt 19,17). Niestety, nam, ludziom, choć jesteśmy Jego dziećmi, zdecydowanie trudniej je pogodzić. I często, mając do wyboru <twardą> sprawiedliwość, albo <ciepłą i miłą> dobroć,

faworyzujemy tę drugą – i poświęcamy sprawiedliwość dla dobroci! Jest to bardzo wyraźna postawa i tendencja we współczesnym chrześcijaństwie. Niestety, zyskuje ona prawo obywatelstwa także wśród biblijnych chrześcijan, zakorzenia się i rodzi złe skutki...

Dziś bardzo niepopularne jest akcentowanie zasad i wzywianie do sprawiedliwego postępowania. To, zdaniem wielu, świadczy o wsteczności i jest źle odbierane przez ogół chrześcijan, którzy biblijną prawość kojarzą raczej z dobrocią. Ich zdaniem, być prawym, znaczy być dobrym, łagodnym i wyrozumiałym – być człowiekiem, który raczej poświęci zasady, niż napomni i skarci współbrata lub powie mu przykrą prawdę w oczy! A zachowa się tak tym chętniej, że i dla niego tak jest wygodniej – po co się stresować? po co się narażać? po co robić sobie wrogów?!... Dlatego często, coraz częściej można słyszeć:

– „Jest napisane: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni...*”

– „Nie krytykuję nikogo, bo to jest niechrześcijańskie, czyż nie jest napisane: *ze wszystkimi pokój miejcie...*”?

– „Jeśli będę surowy dla innych, to co się stanie ze mną, jeśli się kiedyś potknę?...”.

– „Nie jestem sędzią cudzych spraw; pilnuję siebie samego...”.

– „Chrystus przestrzega, abyśmy się nawzajem nie osądzali!”.

– „Przecież wszyscy jesteśmy grzeszni, i wszyscy potrzebujemy Bożej łaski...”.

Osoby, które postępują w myśl takich zasad, mają <dobrą prasę>. Mówi się o nich: „Oto skromny i układowy, wolny od

małostkowości i życzliwy dla wszystkich, prawdziwie dobry chrześcijanin!"; albo: „Ten brat jeszcze nikomu przykrego słowa nie powiedział; to taki dobry człowiek!”... I wszyscy są zadowoleni. <Dobrzy chrześcijanie> – ze swojej <dobrej> opinii, grzesznicy – bo nikt ich nie niepokoi, a zbór – bo tam wszyscy są dla siebie <dobrzy> i się <kochają>! I zupełnie nie wiadomo, czemu niektórym się to nie podoba. A na dodatek ośmielają się mówić, że nie podoba się to także Bogu. Dość tego, należy ich przywołać do porządku! I przywołują:

– „Co z ciebie za chrześcijanin! Jakim prawem osądzasz drugiego?!...”.

– „Dlaczego wtrącasz się w moje życie...”.

– „Uwierzyłem w Jezusa i zostałem oczyszczony Jego krwią, moje życie i wszystko, co robię, to sprawa między mną, a moim Panem – dlaczego się wtrącasz?!...”.

– „Żyję z moim Panem, a moje sumienie mnie nie oskarża...”.

– „Pan Bóg mi błogosławi, odnoszę sukcesy i mam wewnętrzny pokój...”.

– „Duch Święty potwierdza mi, że jestem dzieckiem Boga, a ty mi mówisz o zasadach i doktrynach...”

– „Masz się za lepszego?! Zajmij się swoim życiem, bo tak samo potrzebujesz Bożej łaski!...”.

Teologia liberalna,

która od zawsze podmywała fundamenty Bożej Prawdy, a od jakiegoś czasu wywiera coraz większy wpływ również na biblijnych chrześcijan, wzywa: „Przestań myśleć o Prawie, skup się na łasce! Przestań oceniać kategoriami Prawa, a zacznij doceniać łaskę! Dziś liczy się tylko łaska – bezgraniczna, cudowna Boża łaska! Ona wszystkich ogarnia i wszystko okrywa! Nie myśl o zasadach wiary, o doktrynach – myśl o łasce! Nie

przejmuj się swoją grzesznością, ciesz się łaską! Nie akcentuj i nie ceń tak uczynków, bo *łaską jesteście zbawieni!* Czyż nie napisano, że *kto uwierzy – będzie zbawiony?* Najważniejsze jest to, byś był dobry dla innych ludzi i kochał ich takimi, jakimi są! Kochaj bliźniego, a on odwzajemni miłość! Bądź tolerancyjny, to i ciebie w potrzebie będą tolerować! – I będzie słodko, i będzie przyjemnie i wspaniale!...”

My, ludzie, dobroć cenimy często wyżej niż sprawiedliwość – czasami także wtedy, gdy pierwsza narusza zasady drugiej. I od sprawiedliwych są nam czasami bliżsi ludzie dobrzy. O tej ludzkiej, mało chlubnej skłonności pamiętał ap. Paweł, gdy w Liście do Rzymian napisał, iż **„rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego: prędzej za dobrego gotów ktoś umrzeć”** (Rz 5,7). Niestety, tacy właśnie jesteśmy.

Słuchając peanów na cześć dobroci, wzięłam do ręki Biblię, by wzorem Berejczyków porównać te nauki ze Słowem Bożym i dowiedzieć się, czy Panu Bogu zależy na naszym *sprawiedliwym*, a więc zgodnym z Jego Prawem postępowaniu, albo jedynie na *dobroci serca*. A także, czy w naszym chrześcijańskim życiu liczy się jedynie łaska i wiara, czy również uczynki.

– Najpierw dowiedziałam się, że Pismo Święte służy **„do wychowywania w sprawiedliwości,”** (2 Tym 3,16). Następnie u proroka Izajasza przeczytałam: **„Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową”** (Iz 1,17) Potem zauważyłam, że w Biblii sprawiedliwość jest przeciwstawiona bezprawiu i bezbożności, że Pan Bóg poszukuje sprawiedliwych, trzymających się Jego Prawa ludzi, takimi się raduje, takich ochrania i takim obiecał zbawienie:

- **„Pan bada *sprawiedliwego* i bezbożnego...”** (Ps 11,5);
- **„Wiele nieszczęść spotyka *sprawiedliwego*, Ale Pan**

wyzwała go ze wszystkich" (Ps 34,20);

– „Byłem młody i zestarzałem się. a nie widziałem, żeby **sprawiedliwy** był opuszczony, ani potomków jego żebrzących chleba" (Ps 37,25);

– „Albo czy nie wiecie, że **niesprawiedliwi** Królestwa Bożego nie odziedziczą?" (1 Kor 6,9);

– „... przywdziejcie pancerz **sprawiedliwości**" (Ef 6,14);

– „... Wiele może usilna modlitwa **sprawiedliwego**" (Jak 5,16);

– „... kto nie postępuje **sprawiedliwie**, nie jest z Boga" (1 Jana 3,10).

Jednym z najdobitniejszych argumentów, które wskazują na potrzebę zabiegania o sprawiedliwość, stały się dla mnie słowa ap. Piotra: „A jeśli **sprawiedliwy** z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdują?" (1 Ptr 4,18)

Jak już powiedziano,

tolerancja i brak napominania nieporządnie chodzących członków zboru rodzi się często z obawy, by nie zepsuć sobie z nimi relacji i nie zyskać sobie opinii radykała. A jak na to patrzy Bóg? Oto, czego Pan nauczał Izraelitów:

– „**Słuchajcie mnie wy, którzy znacie sprawiedliwość, ty, ludu, w którego sercu jest zakon!** Nie bójcie się lżenia ludzi i nie lękajcie się ich pośmiewiska. Bo jak szatę pożre ich mól i jak wełnę pogryzie ich robak, lecz moja **sprawiedliwość** trwać będzie wiecznie, a moje zbawienie z pokolenia w pokolenie. [...] **Kim jesteś ty, że się boisz człowieka śmiertelnego, syna człowieczego, który ginie jak trawa? A zapomniałeś Pana swojego Stworzyciela** [...] Ja, Pan jestem twoim Bogiem [...] i włożyłem moje słowa w twoje usta [...]

Ty jesteś moim ludem!” (Iz 51,7.8.12-16);

– *„Nie rozgłaszaj fałszywej wieści. Nie wspomagaj winowajcy, świadcząc na korzyść bezprawia. **Nie przychylaj się do większości ku złemu i nie składaj w spornej sprawie świadectwa za większością, by łamać prawo. Nawet ubogiego nie popieraj w niesłusznej sprawie”** (2 Mjż 23,1-3);*

– *„**Sprawiedliwie sądzić będziesz bliźniego swego**” (3 Mjż 19,15);*

Czy zasady Nowego Przymierza są odmienne, że w Wieku Ewangelii nie słychać nauki o sprawiedliwości?! Co się stało, że zanika Chrystusowa i apostołska praktyka udzielania napomnień i zdrowej karnośći zborowej (Mt 18,15-18; Rz 12,8; 15,14; 1 Kor 5,9-13; 2 Kor 6,1; Kol 3,16; Hbr 3,13; 1 Ptr 5,12; Judy 3), a wezwanie Słowa Bożego, by *„karcić, gromić, strofować i napominać”* (2 Tym 4,2), pokrywane jest dyskretnym milczeniem?... Dlaczego my, chrześcijanie XXI wieku, traktujemy je jako coś przestarzałego i nieżyciowego, co należy wstydliwie ukrywać?... A może pomijamy je z powodu, iż jest nas tak mało? I z lęku, że jeśli zaczniemy stosować biblijne miary, nasze szeregi jeszcze się pomniejszą?... Jak to ktoś powiedział: „Jest nas niewiele – a więc nie liczą się zasady, lecz ludzie!”.

Taka konformistyczna postawa nie ma nic wspólnego z Bogiem. On zawsze uznawał i przyjmował tych, którzy trwali wiernie przy Jego zasadach – nawet, gdy na całym świecie było ich zaledwie kilku. Jak za dni Noego. W tym miejscu pozwolę sobie zacytować wypowiedź znanego nam publicysty, Mieczysława Pajewskiego: „Zwróćmy uwagę, że mimo tak mizernych skutków, Noe nie zmienił treści Bożego przesłania, nie próbował tą drogą osiągnąć sukcesu. [...] Warto o tym przypominać, bo dzisiaj wielu ewangelistów uważa, że należy zmienić oryginalne Słowo Boże, gdyż nie trafia ono już do współczesnego człowieka. Tylko, co warte są <sukcesy> ewangelizacyjne, jeśli nie są oparte na oryginalnej treści Bożego przesłania?” (M.

Pajewski, Przyczyna Potopu, „Duch Czasów” nr 65, s. 16).

Ci, którzy kosztem prawdy i za wszelką cenę chcą utrzymać dobre relacje ze wszystkimi, powinni uważnie przeczytać opinię Jezusa w tej sprawie: **„Biada wam, gdy wszyscy ludzie dobrze o was mówić będą; tak samo bowiem czynili fałszywym prorokom ojcowie ich”** (Łk 6,26).

Dobroć serca,

która każe nam wyjść naprzeciw bratu lub bliźniemu, nie powinna się sprzeciwiać zasadom Bożej sprawiedliwości – bo inaczej przestaje być *dobrem*, a staje się *złem*! Nie wolno mówić grzesznikowi: „Nic się nie stało”, gdy się stało! I nie wolno udawać, że wszystko jest w porządku, gdy nie jest! – **„Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz”** (Iz 5,20).

A przecież dobroć jest potrzebna, i to bardzo. Także, a nawet szczególnie wtedy, gdy broniąc sprawiedliwości, napominamy grzesznika, by zawrócił z błędnej drogi. „*Bracia – pisze ap. Paweł – jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony*” (Gal 6,1). Są różne sytuacje, i różnie zachowują się ludzie, którzy dopuścili się grzechu. Jedni – i jest to dość częsta postawa, stają się zuchwali i aroganccy, drudzy usiłują zaprzeczać i nieraz kłamią. A inni, na odwrót, są pokorni, załamani i zrozpaczeni. Dlatego jednych trzeba strofować i karcić, a nawet gromić, a do innych, skruszonych i pokornych podchodzić ze współczuciem i łagodnością. Ale wszystkim należy poświęcić uwagę i okazać życzliwość, i wszystkim należy napominać, nazywając zło, złem, a dobro – dobrem; ciemność, ciemnością, a światło – światłem. I tak, jak nie wolno udawać, że <nic się nie stało>, nie wolno także zamieniać tych kategorii: **„Szukajcie dobrego, a nie złego, abyście żyli, i aby Pan, Bóg Zastępów był z wami tak, jak mówicie.**

Nienawidźcie zła, a miłujcie dobro i zapewnijcie prawu miejsce w bramie!... (Am 5,14.15).

Dobroć jest nam także potrzebna w codziennych, rodzinnych i zborowych relacjach. Tu wyraża się ona zainteresowaniem i troską, życzliwością, chęcią pomocy i wsparciem tego drugiego w trudnych chwilach. Dobroć widziana w oczach i twarzy, okazana w serdecznym uścisku dłoni i szczerym uśmiechu, dobroć okazana w trosce o dobre imię i pomyślność drugiego, a w chwilach trudnych widoczna w ciepłym słowie, zachęcie i wstawienniczej modlitwie – jest zrodzonym z Ducha Bożego, drogocennym klejnotem chrześcijańskiego charakteru. – ***„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości...”*** (Jak 1,17).

Jako ludzie,

sami z siebie nie jesteśmy ani dobrzy, ani sprawiedliwi. I choć bardzo się staramy, wciąż balansujemy pomiędzy tymi wartościami, z trudem utrzymując równowagę. Bo ***„Jeden jest tylko dobry – Bóg”*** (Mt 19,17), i tylko w Nim dobroć i sprawiedliwość są doskonałe. A gdy człowiek chce być dobry, dzieje się to często kosztem sprawiedliwości.

Pismo wzywa nas do sprawiedliwości; mamy ją poznawać, cenić i wykonywać! To będzie dowodem, że należymy do Boga: – ***„Jeżeli wiecie, że jest Sprawiedliwy, to uznajcie również, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, pochodzi od Niego”*** (1 Jana 2,29 BT).

Wartość sprawiedliwości poznał ap. Paweł, i doceniając jej wpływ na ludzkie postępowanie, strzegł jej zasad w swym życiu (***„Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał. Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”*** – 1 Kor 9,26.27), i wpajał je członkom zborów (***„Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się...”*** – 1 Kor 6,9).

Jak wysoko oceniał sprawiedliwość, okazał także na krótko przed śmiercią, gdy pełen wewnętrznego pokoju i ufności napisał: „A teraz oczekuje mnie **wieniec sprawiedliwości**, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” (2 Tym 4,8).

Elżbieta Kosowska